ROK VIII. Łódź, dnia 21-go maja 1914 r. № 21.



Treść № 21.

MAJ.

21	Czwartek	**Wniebowst. Pańskie.** Wiktora M.
22	Piątek	† Julii P. M., Heleny P.
23	Sobota	Dezyderego B. M.
24	**Niedziela**	**6 po W.** Joanny i Afry M.
25	Poniedziałek	Grzegorza VII. P. W., Urbana
26	Wtorek	Filipa Nereusza.
27	Środa	♔ Bedy W. D. K.

WARUNKI PRENUMERATY.

„Wiadomości Maryawickie“ kosztują:

W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub. **Zagranicą:** rocznie 5 rb., półrocznie 2 ruble 50 kopiejek, kwartalnie 1 rub 25 kop.

Cena pojedynczego numeru 8 kopiejek.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 kopiejek.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska Nr. 27.



WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

№ 21.

Czwartek, dnia 21-go Maja 1914 r. — Rok VIII. — PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE.

Maryawityzm jako ruch religijny i jako zjawisko społeczne.

„Była światłość prawdziwa, która oświeca wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego. Na świecie był i świat jest uczyniony przezeń, i świat Go nie poznał. Przyszedł do własności—i swoi Go nie przyjęli A ilukolwiek ich przyjęło Go, dał im moc, aby się stali s y n a m i B o ż y m i: tym, którzy wierzą w imię Jego, którzy nie ze krwi, ani z woli ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili (Jan I, 9—14).“

Żyjemy w wieku XX. — Wiek ten jest nadzwyczajny pod wieloma względami. Oglądać w nim można—jak we wspaniałem muzeum, w s z y s t k i e d z i w y c y w i l i z a c y i i p o s t ę p u—tylko nie można spotkać się w nim—z s y n a m i B o ż y m i. Tych niestety, zabrakło!..

Pomimo świetnych pozorów kultury, jakiś przerażający smutek i pustka rozwiewają się naokół. Królestwo zła, królestwo bólów i cierpień zarysowywa się coraz potężniej bez nadziei na lepsze jutro. Wszędzie zapoczęto zwierzęcą walkę o marny byt materyalny, a bronią w niej stały się powszechnie: samolubstwo, chciwość, nienawiść, spotęgowane do zenitu postępem. Ukryte pod korcem ceremoniałów i pozorów kościelnych, zwłaszcza hierarchicznych, ś w i a t ł o p r a w d y i m i ł o ś c i C h r y s t u s o w e j—przestało w rzeczywistości świecić i ogrzewać. Bezduszne i sztuczne formy pobożności stłumiły ogień Boskiego zapału i ofiary z siebie — i świat pogrążył się w ciemności i martwocie ducha i serca.

Chrystus dla pokoleń XX wieku przestał być Drogą, Prawdą, Żywotem—stał się tylko

nałogową grą wyrazów. Chrześcijanie zostali bez mocy Synów Bożych — i choć żyją, choć pracują i cierpią—nie mogą jednak zbudować Królestwa Bożego na ziemi, t. j. nie są już w stanie wytworzyć takich stosunków współżycia braterskiego, któreby zrodzić mogły powszechny pokój, powszechną miłość, powszechne szczęście. Prawdą więc się stało jawną, że świat współczesny Chrystusa nie zna, choć On stoi pośród niego przez Ewangelię i Eucharystyę; prawdą jest, że choć Chrystus przyszedł do swoich t. j. zwłaszcza do chrześcijan prawowiernych, to jednak oni Go nie przyjęli jako żywego z mocą — a stąd bez żywego ducha i mocy Chrystusowej błądzić poczęli od bardzo dawna już, jak Izrael na puszczy, z pustą nazwą ludu wybranego, jako syn marnotrawny, poza domem swojego Ojca. Ziemię powtórnie zalały masy pogaństwa — a tem gorszego, że były i są ochrzczone. Lecz Zwycięzca zła wszelkiego—Jezus—wiedział o tem jako Bóg i przygotował naprzód nieomylną zapowiedzią swych Machabeuszów, aby nie zwątpili w pochodzie wieków.

— Ufajcie, woła, Jam zwyciężył świat... Jam jest z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata... Bezemnie nic uczynić nie możecie, ale ze Mną—wszystko, co wielkie, doskonałe, Boskie!..

— — — — — — — — — — —

W pochodzie wieków człowiek-ludzkość kompletnie zawiódł plany Boże. Kościół chrześcijańskiego ludu wybranego stał się najwidoczniej powtórną synagogą sprzeniewierzenia —synagogą, w której, pomimo faryzejskiej gorliwości form, tradycyi — spełniona została zbrodnia powtórnego Bogobójstwa na Duchu Chrystusowym i na Jego Boskiej Osobie w Eucharystyi, jak na to fakta wymownie wskazują. Lecz zarazem wiadomo jest światu, że Kalwarya ze swym krwawym dramatem stała się z chwilą rozpięcia pośród łotrów Chrystusa Pana, ostateczną zapowiedzią tryumfalnego Jego Zmartwychwstania. To znaczy, że najgroźniejszy moment odstępstwa od ducha Chrystusowego w czasach t. zw. „dzisiejszego chrześcijaństwa“, jeżeli użyjemy porównania z czynem pierwszej synagogi— jest zbrodnią Bogobójstwa—a jak wtedy moment ten straszny był zapewnieniem, że za trzy dni Pan zmartwychwstanie — tak i dzisiaj to mistyczne Bogobójstwo zwiastuje jakiś bliski tryumf Tego, który do dzisiaj tajemniczo woła—Ufajcie, jam zwyciężył świat...

— — — — — — — — — — —

Historya ukrytego Maryawityzmu aż do katastrofy rozłamu (rok 1906) dowiodła jaskrawo, że ta skarga Janowa względem dzisiejszego chrześcijaństwa urzędowego jest słuszna najzupełniej, że zbrodnia Bogobójstwa powtórzoną została. Mówią fakta.

W Jezusie Chrystusie-Eucharystyi świat otrzymał i światło niebiańskie i obecność Samego Chrystusa, i moc Jego, co zdolne były uczynić z ludzi grzechu prawdziwych synów Bożych—a jednak nie przyjęli Go w apostolstwie Dzieła Miłosierdzia—ale co straszniejsza, zdeptano, ukrzyżowano Go na szubienicy ekskomuniki pośród łotrów pospólstwa bluźniącego i szykan prasy. Lecz Pan zaręczył niezachwianie: „A ilukolwiek ich przyjęło Go, dał im moc, aby się stali synami Bożymi, tym którzy wierzą w imię Jego, którzy nie ze krwi ani z woli ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili...“ Chrystus w duszach, które się nie ulękły współczesnych katów zbrodni rzymsko-kalwaryjskiej i zjednoczyły się z wolą Jego, w całej pełni zmartwychwstanie i rozpocznie mocą swej potęgi i obecności działać i tryumfować. Ten więc moment zmartwychwstania Chrystusa, nie ze zwyczajnego grobu, ale z grobu sumień i serc współczesnych ludzi—po wielkim dramacie śmierci, którą zewnętrznie przeszło Dzieło Boże—jest zapowiedzią zmartwychwstania wiary żywej, która nie ze krwi zwyczajów rodzinnych, nie z woli interesów ciała, nie z rozkazu i władzy ludzkiej, kapłańskiej ma zaczerpnąć swą zmartwychwstałą moc, ale z Boga samego, objawiającego się duszom umiłowanym. I wtedy dopiero stanie się cud przelania ze źródeł Żywota do dusz i serc ludzkich mocy z góry do spełnienia Woli Najwyższego—i tak zmartwychwstali w wierze, miłości i nadziei staną się z synów ziemskiego zepsucia — synami Bożymi — i na ziemi wykonać się będzie mogła przedwieczna myśl Pana.

— — — — — — — — — — —

Maryawityzm — jako ruch religijny — to idea odrodzenia w Chrystusie Utajonym, to



POSŁANNICTWO MARYAWITYZMU.

religia Mocy Bożej i wyzucia się z czczych form zewnętrznych, — to reforma życia kapłańskiego na wzorach Apostołów i Chrystusa, — to wreszcie demokratyzacya życia kościelnego, czyli przyznanie praw ludowi do udziału w tem życiu.

Maryawityzm jako Dzieło Boże, którego prawem — Ewangelia, a siłą — łaska i moc Boża, — to wskrzeszenie w duszach i społeczeństwach, wśród których się przyjmuje, zupełnie nowego życia. Nieznane przedtem szczęście napełniać poczyna serce człowieka, znikają bóle i smutki rozpaczy, a natomiast odczuwa się blizkość Boga i obecność Jego Królestwa. To daje duszy moc i łaskę wśród przejść i doświadczeń. Bo w Maryawityźmie sprawdza się owo natchnione przez Ducha Św. słowo Pawłowe: „Wszyscy którzy chcą pobożnie żyć w Jezusie Chrystusie, prześladowanie cierpieć będą. [1]“ Droga sług Jezusowych usłana jest cierniem. Jest to królewska droga Krzyża, którą pierwszy szedł Jezus, którą szli wszyscy Jego miłośnicy, którą idą wszyscy czciciele Jezusa Eucharystycznego, wszyscy maryawici.

To właśnie jest dźwignią dla słabości ludzkiej, jest przyczyną cichego rozwoju i trwałości Maryawityzmu. Jakoż widzimy, że pomimo prześladowań i bojkotu, pomimo ubóstwa i zawodów — maryawici nie ustają w pracy nad urzeczywistnieniem ideałów Ewangelii, ale podnoszą się coraz silniej duchem — i kroczą naprzód.

— — — — — — — — — — — —

Maryawityzm, jako zjawisko społeczne,— to dążenie do wcielenia ideałów Ewangelii w życiu i losach zwłaszcza naszych braci wydziedziczonych. Maryawityzm, jako zjawisko w życiu narodu,—to usiłowanie pchnięcia na nowe tory ludu naszego, dążenie do jego oświaty, do nauczenia go samodzielności w myśleniu, niesienia mu pomocy w pracy kulturalnej dla przyszłości — budowanej na gruncie zasad chrześcijańskich.

Maryawityzm, jako taki, obala formy zmartwiałego życia kościelnego, utarte i wytworzone wiekami; domaga się szerszej pracy społecznej i rzetelnych korzyści dla życia narodu, — a stąd musiał wystąpić do walki z martwotą teologicznych formułek i bezdusznych kanonów, z religią historycznych faktów bez aktualnego znaczenia, z hierarchią spoczywającą na obietnicach Chrystusa i żyjącą z ciemnoty mas, — musiał uzbroić przeciwko sobie wszelki blichtr pracy społecznej i narodowej, oraz jego rzeczników.

Maryawityzm — obok tej pracy — musiał rozpocząć ciężką pracę zupełnego przewrotu i odrodzenia w dziedzinie ducha naszych kapłanów i ludu, — ducha tak przywykłego do obłudy wyznawania Chrystusa usty, a zapierania się Go czynem.

Inicyatywą tych reform, połączonych z niesłychanymi trudami, dała — jak wiedzą wszyscy maryawici, a dzisiaj i świat cały, — istota słaba, niewiasta, Matka Marya Franciszka; jej łzy i cierpienia okupiły początek, istnienie i rozwój Maryawityzmu.

Zaznaczamy to w dzisiejszym № 21 „Wiadomości Maryawickich“ dla tego, aby uprzytomnić czytelnikom naszym, że dzień 27 maja—jest dniem Jej urodzin, które, zwłaszcza w tym roku, winny w szczególny sposób usposobić serca Braci i Sióstr maryawitów, aby Pan był uwielbiony za dary i łaski, jakich staliśmy się uczestnikami, dzięki posłannictwu, jakie spełniła i spełnia Ona w Świętej Sprawie Dzieła Miłosierdzia.

[1] II Tym. 3. 12.

Z życia Maryawickiego.

Miesiąc Maj.

Kościół Maryawicki w szczególny sposób rozkwita na zewnątrz życiem ducha i serca w radosnym miesiącu Maju. Wiemy—dla czego... bo miesiąc ten jest własnością Maryi. W nim więc, na tle budzącej się do życia natury, postać Niepokalanej Dziewicy, Matki Bożej, w całej pełni majestatu piękna występuje przed oczy i serca tych, którzy z nazwy, i z ducha usiłują stać się prawdziwemi Jej dziećmi.

A któż bardziej chcieć tego i pragnąć może, jak nie Maryawici?... Wszak nas to z Maryą Najświętszą złączyły opatrznościowo szczególne związki duchowego pokrewieństwa. O Niej więc jaknajwznioślej myśleć, mówić,



NAJPRZEWIELEBNIEJSZA MATKA MARYA FRANCISZKA
Założycielka Związku Maryawitów.

wiedzieć, żyć Jej Nieustającą Pomocą — to nasz posłanniczy obowiązek, który w miesiącu Maju winien zakwitnąć prawdziwymi dowodami gorliwości pośród Braci i Sióstr Maryawitów.

Redakcya nasza, choć w małej cząstce, pragnąc do tego się przyłożyć, aby cześć



Najświętsza Marya Panna z Dzieciątkiem Jezus.

Maryi na wyżynach naszego powołania zakwitła najcudniej pośród naszych współbraci— podaje przewodnie myśli, które uprzytomnić nam winny Jej wielkość i godność w Dziele Bożego Miłosierdzia.

* * *

Przez Przenajświętszą Maryą Pannę przyszedł Pan Jezus na ziemię—i przez Nią też ma zapanować nad światem.

Marya bardzo była ukrytą za życia—i dlatego nazwaną jest przez Ducha Świętego i Kościół: *Zatajoną Matką*. Pokora Jej tak była głęboką, że nic Jej więcej nie podobało się na ziemi, i niczego więcej nie pragnęła ciągle, jak żeby się ukryć i przed Sobą Samą i przed wszelką istotą stworzoną, a znaną być tylko Samemu Bogu. Pan Bóg zaś dla wysłuchania Jej próśb o to żeby Ją zataił, zubożył i upokorzył, i z upodobaniem ukrył Ją przed wszelkiem ludzkiem stworzeniem, w Jej Poczęciu, w Jej Narodzeniu, w Jej życiu, w Jej tajemnicach, w Jej Zmartwychwstaniu i Wniebowzięciu. Nawet Jej rodzice nie znali Jej dobrze, a Aniołowie często jeden drugiego pytali: *Któraż to jest?* (Pieśni 6, 9). Najwyższy bowiem ukrywał Ją i przed nimi, albo jeśli coś objawiał, zataił nieskończenie więcej.



Bóg Ojciec zgodził się na to, żeby nie czyniła cudów za życia, a przynajmniej rozgłośnych, chociaż obdarzył Ją mocą ich czynienia. Syn Boży zgodził się na to, żeby jak najmniej przemawiała, chociaż udzielił Jej Swojej mądrości. Bóg Duch-Święty zgodził się na to, żeby Apostołowie i Ewangeliści nie wiele o Niej mówili, i tyle tylko o ile to potrzebnem było do poznania Pana Jezusa, chociaż była Ona tegoż Boga Ducha-Św. wierną Oblubienicą.

Marya jest najdoskonalszem arcydziełem Najwyższego, którego znanie i posiadanie Sobie Samemu zastrzegł. Marya jest cudowną i najczcigodniejszą Matką Syna, który Jej pokorę z upodobaniem popierał, nazywając Ją *Niewiastą* (Jan 16, 4), jakby obcą, chociaż w sercu przekładał Ją i miłował więcej aniżeli wszystkich Aniołów i wszystkich ludzi. Marya jest *Zdrojem zapieczętowanym* (Pieśni 4, 12), wierną Oblubienicą Ducha-Świętego, do której Jemu tylko przystęp dozwolony. Marya jest przybytkiem

i wypoczynkiem Trójcy Przenajświętszej, gdzie Pan Bóg wspanialej i bardziej Bosko przebywa, aniżeli na każdem innem miejscu świata, nie wyłączając mieszkania *Jego na Cherubinach i Serafinach* (4 Król. 19, 11), i wzbronione tam wejście wszelkiej istocie stworzonej, chociażby była najczystszą, chyba za wielkim przywilejem.

Powtarzać należy za Świętymi: Boska Marya jest rajem ziemskim nowego Adama, w którym wcielił się On za sprawą Ducha-Świętego, dla dokonania tam cudów pojęcie przechodzących. Jest to wyłącznie Boski świat, w którym znajdują się piękności i skarby niewymowne. Jest to przepych wspaniałości Najwyższego, gdzie ukrył, jak na własnem łonie, Syna Swego jedynego, a w Nim wszystko, co tylko jest najdoskonalszego i najdroższego. O! ileż to rzeczy wielkich i ukrytych Bóg wszechmogący dokonał w tej Swojej przecudnej i czci najgłębszej godnej istocie stworzonej!—co i Sama zmuszoną była wyznać, pomimo swojej głębokiej pokory, gdy powiedziała: *Uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest* (Łuk. 1, 49). Lecz świat tych *wielkich rzeczy* nie zna, gdyż tego i niezdolnym i niegodnym jest.

Święci przecudne rzeczy powiedzieli o tym świętym Przybytku Boga. Nigdy i wymowniejszymi i bardziej zadowolonymi nie byli, jak kiedy o tem przemawiali; a potem wołają: że szczytności Jej zasług, które uniosla aż do tronu Boskiego, dopatrzyć nie podobna; że niezmierzoność Jej miłości, przechodząca wszystkie obszary ziemi, zmierzyć się nie daje; że wielkość Jej potęgi, którą posiada aż nad Bogiem nawet, [1]) jest niepojętą; i wreszcie że głębia Jej pokory i wszystkich Jej cnót i łask, jest otchłanią, której dna dosięgnąć nie można.

Świat cały przepełniony jest Jej chwałą a zwłaszcza pomiędzy Maryawitami, gdzie obrano Ją za nieustającą pomoc.

A więc według tego, trzeba w całej prawdzie powtórzyć za Świętymi: *„O Maryi nigdy dosyć!“* dotąd nie dość jeszcze chwalono, wynoszono, czczono, miłowano Maryę i nie dość Jej służono.

Według tego trzeba powtórzyć za Duchem Świętym: *Wszystka chwała Córki królewskiej jest wewnątrz* (Psal. 44, 15). Jakby cała chwała, jaką Jej oddaje na wyścigi niebo i ziemia, była niczem, w porównaniu z tą, jaką odbiera wewnątrz od Stwórcy, a która nieznaną jest lichym stworzeniom niezdolnym przeniknąć tajemnicę tajemnic Króla.

Według tego trzeba nam zawołać z Apostołem, że jest to coś: *Czego oko nie widziało, i ucho nie słyszało, i w serce człowieka nie weszło* (1 Kor. 2, 9). Żadne oko nie widziało, żadne ucho nie słyszało, ani rozum ludzki mógł pojąć, wszystkie piękności, wielkości i doskonałości Maryi, będącej cudem nad cudami łaski, natury i chwały. „Jeśli chcesz pojąć Matkę, powiada święty German, pojmij Syna; gdyż jest to godna Matka Boga. Lecz tu, przydaje tenże „Niech umilknie wszelki język“.

Serce moje podyktowało to, com tu napisał z radością szczególną, dla wykazania, że Boska Marya była nieznaną dotąd i że jest to jedną z przyczyn, dla których Pan Jezus nie jest znanym, jako znanym być powinien. Jeśli więc, jak to jest pewnem, Królestwo Pana Jezusa przyjdzie na świat, będzie to niczem innem, jak koniecznem następstwem poznania i panowania Przenajświętszej Maryi Panny, która wydała Go na świat pierwszy raz, i rozjaśni Go w całej świetności i po raz drugi.

Bł. L. M. Montfort.

Łódź. Oburzający gwałt.

Bracia nasi i Siostry z parafii Matki Boskiej Nieustającej Pomocy (przy ul. Nawrot № 104 w Łodzi), byli świadkami wysoce oburzającego zdarzenia w dniu 6 maja b. roku.

Niejaki Adolf Bretschneider, właściciel placu № 106 przy ulicy Nawrot, w sąsiedztwie kościoła naszego postanowił wybudować dom. A ponieważ plac jego okazał się wązkim i zamierzona budowla nie mogłaby na nim stanąć, postanowił przeto ująć z jednej strony cmentarza kościelnego $1^1/_2$ łokcia, a z drugiej strony posesyi również własnej № 102 dodać $1^1/_2$ łokcia i z tym swoim projektem zwracał się kilkakrotnie do przedstawicieli duchowieństwa naszego w Łodzi. Gdy spotkała go odmowa z racyi, że ziemia poświęcana nie może być przedmiotem handlu ani też zamiany, postanowił sam działać.

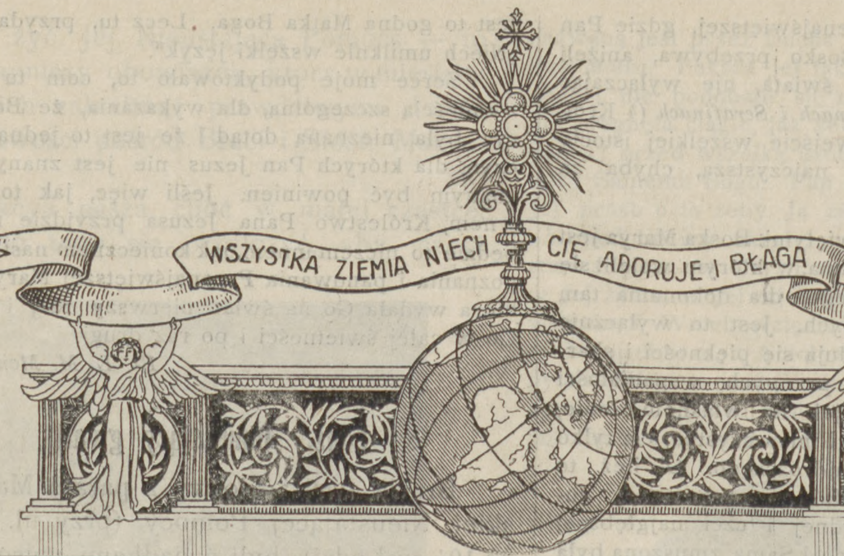
I oto dnia 6 maja, otoczony robotnikami, o godz. 7 rano, w obecności dwóch policyantów, nie bacząc na protesty parafian, rozebrał samowolnie parkan, okalający cmentarz kościelny, wyrwał drzewka i krzewy, rosnące przy parkanie, rozerwał drut i ogrodzenie, okalające drzewka, i rozpoczął kopać fundamenty, lżąc przytem brutalnemi słowami broniących mu czynić krzywdę własności kościelnej maryawitów.

Niesłychany ten postępek, któremu trudno dać nazwisko, jest urąganiem się ze wszelkich praw krajowych i ze wszelkiej świętości religijnej.

Zagrożona w swych najświętszych prawach i uczuciach parafia skierowała sprawę na drogę sądową.

---

[1]) A był Im poddany. Łuk. 2, 51.



KRÓLESTWO MIŁOŚCI.

Przed głosem modlitwy zło pierzcha i ginie,
Nienawiść maleję — i wstecz ustępuje,
A wzrasta przedziwnie na ziemskiej dolinie
Królestwo miłości, i Pan tryumfuje!...

* * *

Bo spełnić się muszą pragnienia i modły
Chrystusa, w przededniu mąk przezeń wznoszone,
Pragnienia, co Boga na mękę zawiodły,
By człowiek odnalazł Dobro utracone.

* * *

Dziś Boski Odwieczny Miłośnik ludzkości
Sam ujął w swe dłonie rządy nad duszami,
On sam je prowadzi do krynic miłości,
By serca oddane zalewać łaskami.

* * *

W tych czasach powtórnie oddaje się ziemi
I Boskie przed nami otwiera zamiary,
Nie zraża się nędzą — grzechami ludzkiemi,
Lecz szuka jedynie miłości i wiary.

* * *

On gotów się oddać na własność każdemu,
By tylko się zbliżył i łaski zażądał,
Tu jeszcze da niebo ludowi swojemu,
Nim będzie Go kiedyś twarzą w twarz oglądał.

* * *

On znosi różnicę wyznania i stanu:
W królestwie Miłości on wszystkich zespoli,
I będzie, że odda stworzenie hołd Panu,
Przez wierne pełnienie Boskiej Jego Woli.

* *
*

Gdy naród wybrany wróciwszy z niewoli,
Gdzie dźwigał lat wiele więzy Babilonu,
Choć wróg nań nacierał, na głos Bożej Woli
Budowy Pańskiego dokonać miał domu.

* *
*

Miecz w jedną dłoń wziąwszy dla własnej obrony,
A w drugą chwyciwszy młot i węgielnicę,
Potęgą Wszechmocy Najwyższej wiedziony —
Nad podziw narodów wzniósł Panu Świątnicę.

* *
*

I dziś Pan uwieńczy w nas walkę mozolną,
I da nam zwycięstwo śród dźwięków radości, —
Lecz innej nam broni używać nie wolno
Nad tę, którą władał Bóg słodkiej miłości.

* *
*

On uczył przebaczać, siać szczęście dokoła,
I wrogów najtkliwszą miłością zjednywać,
A wiodąc ku Prawdzie, — z cichością Anioła —
Świat cały dla Sprawy Najświętszej zdobywać

* *
*

Wy pierwsi, którzyście tej łaski doznali,
Że skarby miłości zlał na was obficie,
Błagajcie, by wszyscy Go Bogiem uznali —
Znalazlszy w Nim Prawdę, i Drogę i Życie.

* *
*

O, Boska w Ołtarzu Ofiaro miłości,
Ty wzywasz tak dawno,—a świat Cię nie słucha...
O, racz już ukoić tęsknoty ludzkości,
Zaspokój pragnienia serc ludzkich i ducha!

* *
*

O Zbawco! niech rok ten przymnoży Ci chwały
Niech przyjdzie Twe Święte królestwo na ziemię,
To głos nasz serdeczny, gorący, wytrwały
Daj ludom Twą miłość, Twe szczęście, zbawienie.

Z życia religijnego innych Kościołów.

Holandya.—Konsekracya nowej katedry w Utrechcie.

Maleńki, ale otoczony powszechnym szacunkiem, w Utrechcie kościół św. Gertrudy (w którym był konsekrowany na biskupa nasz Najprzewielebniejszy Ojciec Marya—Michał) był w dniu 19 kwietnia widownią wzruszającej uroczystości.

Dnia tego odprawiono w nim ostatnie nabożeństwo.

Porywające kazanie wygłosił arcybiskup Utrechtu M-gr Gerard Gul.

Dnia 6 maja b. r. odbyła się w otoczeniu

duchowieństwa całego Kościoła holenderskiego uroczysta konsekracya nowej katedry i parafialnej świątyni pod wezwaniem św. Gertrudy w Utrechcie. Konsekracyi dopełnił J. Eksc. ks. arcybiskup utrechcki.

Wspaniała nowa katedra zbudowana jest w staro-romańskim stylu i jest widomym dowodem zapału, gorliwości i ofiarności Starokatolików holenderskich.

Trzęsienie ziemi na wyspie Sycylii.

Jeszcze nie zatarły się skutki strasznego trzęsienia ziemi, które w roku 1909 zniszczyło prawie całą prowincyę Messyny na Sycylii, oraz prowincyę Reggio w Kalabryi; jeszcze ludne i bogate niegdyś miasto Messyna leży w gruzach, pod któremi próchnieją kości tysięcy nieodnalezionych ofiar trzęsienia, a już nowa katastrofa nawiedziła najpiękniejszą wyspę morza Śródziemnego, „spichlerz" świata starożytnego—Sycylię.

Trzęsienie ziemi tym razem nawiedziło prowincyę sycylijską—Katanię, która graniczy od północy z prowincyą Messyny, od południa z Syrakuzami, od wschodu z morzem Jońskiem i dzieli się na okręgi: Acireale, Kaltagirone, Katania i Nikosia.

W północno-wschodniej części tej prowincyi wznosi stę pokryta śniegiem Etna, której najstraszniejszy wybuch miał miejsce w r. 1892 w d. 9 lipca. W przeciągu miesiąca lawa dotarła wtedy o kilka kilometrów od Bocello, Nicelosi i Pedary.

W r. 1899 dym z wulkanu poszedł na wysokość 5 tys. metrów, ziejąc szlamem i popiołem.

W r. 1908, kiedy w d. 28 grudnia padła w gruzy Messyna, Etna była spokojna.

W r. 1910 w marcu lawa spływała w dolinę z szybkością metra na minutę.

Obecnie w głównym kraterze Etny powstały wielkie rozpadliny, a wykwitają z nich gęste kłęby dymu.

Główne uderzenie nastąpiło pomiędzy Mangano i Acireale, u wschodniej części Etny. Było ono tak nagłe i silne, że natychmiast runęło mnóstwo domów. Kierunek trzęsienia, które było faliste, szedł po linii Katania—Messyna.

We wszystkich miejscowościach dokoła Acireale, Mangano, Zebrafi, Pennisi, Santa Venerina, Belpasso, Lineri, Zafferana i Etenea, ludzie, o ile nie zginęli odrazu pod gruzami, wybiegli w pole opętani strachem, płacząc i krzycząc, a stamtąd patrzeli jak na dzień sądu, na walące się swoje domostwa.

Zbiegowie, drżąc z przerażenia, opowia-

Czy przyjdzie Królestwo Boże na ziemię?

Człowiek jest istotą pełną tajemnic i niedościgłych przeznaczeń.

Postawiony na tym widzialnym świecie, podległy materyi, która warunkuje jego byt teraźniejszy, zdaje się on jednak należeć do innego świata.

Świat widzialny w niczem zadowolnić go nie może.

Umysł jego otoczony bujną przyrodą, nigdy nie przestaje szukać ideałów oderwanych. Tajemnica zdaje się być jego jedynem pożądaniem i rozkoszą. Nawet kiedy rozważa naturę, badanie to dopotąd przynosi mu rozkosz, dopokąd odkrywa przed nim nieznane tajemnice stworzenia. Skoro je pozna, już one go nie zajmują—porzuca je, a biegnie w kierunku nowych tajemnic i nowych odkryć.

Wola człowieka nigdy nie przestaje pragnąć dobra. Miota się w różnych kierunkach, doznaje zawodów, oszukuje sama siebie, obierając często zło zamiast dobra. Ale poznawszy swój błąd, zrozumiawszy, że rzekome dobro nie jest dobrem, porzuca je—jak dziecię wczorajszą zabawkę — i ze zdwojonym wysiłkiem poszukuje innego dobra, dotąd nie znajdując pokoju, dopóki prawdziwego dobra nie osiągnie.

Serce człowieka pragnie życia, a życiem jego miłość. Ale cóż na świecie zadowolnić je zdoła? Jest ono szerokie i głębokie, jak morze; żadne ziemskie ideały go nie wypełnią. Miłość jest jego życiem, ale miłość nie znosi zawodów, które ją męczą i odbierają spokój. Pragnie ona ideału bez skazy.

To pragnienie prawdy, dobra, miłości — ożywiające wszystkie władze duszy człowieczej; ta tęsknota za ideałami przewyższającymi wszystko, cokolwiek na ziemi widzieć się daje; ten głód szczęścia zupełnego i doskonałego —

dają, że ziemia tańczyła pod nogami, jak morze podczas burzy.

Szosy prowincyonalne na znacznych przestrzeniach za padły się w ziemię. Zniszczone są również linie kolejowe i telegraficzne, a wzdłuż tunelu pomiędzy Giarre i Mangano powstała wielka rysa.

W Katanii trzęsienie ziemi wywołało szalony popłoch, ale jak dotychczas, żadnej szkody. Szło widocznie wązkim pasem. Mieszkańcy Katanii, sądząc, że spotka ich los Messyny, wybiegali na place, nie mając odwagi wrócić do domów. W Acireale patrzono z osłupieniem na to, jak w okolicy padały kościoly, domy, jakby wstrząsane olbrzymiemi łapami podziemnych potworów. Całą tę okolicę nawiedziło prawdziwe bombardowanie kamieni.

Widok zburzonej doszczętnie Lineri jest jeszcze bardziej wstrząsający, niż swego czasu Messyny. Jest to poprostu kupa gruzów, z pod których wydobywają się jęki i płacze.

Liczba osób, które dotąd padły ofiarą trzęsienia ziemi wynosić ma do 15 tysięcy ludzi.

Korespondent „Corriere della Serra“ donosi, że niepodobna wprost opisać całej grozy położenia, które jest daleko straszniejsze niż w roku 1909. Tenże korespodent depeszuje, że trzęsienie było tak silne, że w jednej chwili zarysowały się wszystkie mury, a następnie runęły. Mieszkańców ogarnęła szalona panika. Wszyscy rzucili się do ucieczki. Dozorcy i dozorczynie w szpitalach uciekli, zostawiając chorych na łasce losu. Chorzy opuszczali łóżka, wlokąc się na czworakach, aby tylko wydostać się po za obręb murów i niebezpieczeństwa. Więźniowie usiłowali rozbijać drzwi, błagając dozorców o ratowanie im życia. Krąży pogłoska, że samych więźniów pod gruzami, walących się murów, zginęło około 200.

Nadchodzą coraz straszniejsze wiadomości o katastrofie w Katanii. Miasto Linera w okręgu Acireale zupełnie zrównane z ziemią. Katastrofa dotknęła również ciężko miasta Zaffaranę, Santa Maria, Kapenę i kilka innych. Wszystkie drogi, tory kolejowe, linie tegraficzne i telefoniczne zupełnie przerwane. Ludność w okropnej panice i obawie przed dalszemi wstrząśnieniami uciekła z domów i obozuje pod gołem niebem.

Kronika.

KRAJOWA.

— Powrót gen.-gubernatora. „Warsz. Dniewnik“ donosi, że generał-gubernator warszawski i dowódca wojska warszawskiego okręgu wojskowego, generał jazdy J. G. Żylinski, powrócił d. 8 b. m. do Warszawy i objął obowiązki służbowe.

---

jest znakiem wysokiego powołania i przeznaczenia człowieka. Jest to iskra Boża, którą Stwórca złożył w naturę ludzką; jest to pieczęć nigdy nie zatarta, a świadcząca nieustannie o przynależytości naszej do Boga; jest to igła magnesowa, która wciąż wskazuje na przyszłe, dotąd niezniszczalne szczęście ludzkości.

To też ludzkość żyje przyszłością.

Nadzieja osładza jej cierpienia i zawody teraźniejsze, każe zapomnieć o niepowodzeniach przeszłych.

Człowiek wierzy niezachwianie, że pragnieniom duszy jego stanie się zadość, że przyjdzie czas zupełnego, idealnego szczęścia na ziemi.

Tą wiarą i pragnieniem zdaje się on wołać do Stwórcy: „*Przyjdź Królestwo Twoje*“...

— — — — — — — — — — —

A jednak człowiek jest istotą bardzo nędzną.

Umysł jego, który zdaje się być jedynie przeznaczonym dla prawdy, jakże łatwo podlega kłamstwu!

Wola—szukająca jedynie dobra, jakże często obiera zło!

Serce—spragnione miłości, jakże pełne jest egoizmu i nienawiści!

Spójrzmy wstecz, w dotychczasowe dzieje ludzkości. Co tam zobaczymy?

W stosunkach prywatnych — przemoc, okrucieństwo i gwałty; w stosunkach społecznych—niesprawiedliwość i wyzysk. W sprawach ogólno-ludzkich—grabieże, wojny, zabory...

Zaprawdę, człowiek nizko upadł. Brzemię występków i niemoralności przywaliło go i gniecie do ziemi wielkim ciężarem.

Atoli—upadły i daleki od wzniosłych ideałów—człowiek mimo to nie przestaje tęsknić za nimi, nie przestaje na dnie swej istoty pragnąć ich urzeczywistnienia.

Woła on wszystkiemi pragnieniami swego jestestwa: „*Przyjdź Królestwo Twoje*“.

— Przedłużenie kolejki. Niedawno przedłużona kolejka Wawerska do Karczewa, ma być jeszcze wskutek prośby Tow. przyjaciół Otwocka przedłużona do Wisły przez Karczew. Tow. kolejek podjazdowych zgadza się na urzeczywistnienie tego projektu, o ile nie napotka, jak przy budowie toru do Otwocka, na trudności ze strony właścicieli gruntów, którzy chcieli na tem robić podwójny interes: brać wygórowaną cenę za grunt pod tor kolejowy, aby podwyższać następnie ceny gruntów, z racyi przeprowadzonej już linii.

— Fałszywe wagi. W Zawierciu urzędnicy warszawskiej kontroli miar i wag dokonali przed kilku dniami rewizyi w kilkudziesięciu handlach i nigdzie nie znaleźli wag i ciężarków, zgodnych z wymaganiami przepisów ustawy. Skonfiskowano wagi i ciężarki w 20 sklepach, pozostałym zaś kupcom polecono uporządkować wagi w oznaczonym terminie.

— Klęska buraczana. Obniżenie temperatury i kilkudniowe przymrozki sprowadziły prawdziwą klęskę na plantacye buraczane, z których masa doszczętnie wymarzła. Wobec braku nasienia i późnej pory, siew powtórny jest prawie niemożliwy, wobec czego już przewidywany jest brak buraków dla kampanii jesiennych. W płockiej, piotrkowskiej, części warszawskiej i łomżyńskiej guberni całe pola buraczane zniszczył mróz.

— Burze. Wzdłuż wybrzeży Norwegii szaleje burza. Rozbił się statek rosyjski „Polarnaja Zwiezda“. Załogę uratowano. —

— Na rzece Unży wicher przewrócił łódź przewoźniczą. Utonęło trzech włościan.

— Wybuchy. W oficynie jednego z domów w Rydze nastąpił wybuch. Oficyna zniszczona, w pobliżu znaleziono trupa nieznajomego mężczyzny z przyprawioną brodą.

— W jednym z domów na krańcach miasta Baku wybuchła bomba. Podczas rewizyi znaleziono jeszcze dwie bomby. Aresztowano Tatara i dwóch Ormian.

— Pożar miasteczka Skały. Pożar, który zniszczył miasteczko Skałę, powstał, jak się okazało z przeprowadzonego śledztwa, nie z przypadku, lecz z podpalenia przez zemstę: lokator podpalił dom swego gospodarza za to, że ten ostatni zaskarżył go do sądu z powodu nieopłacenia komornego. Pomimo poszukiwań, podpalacza i sprawcy niepowetowanej klęski dotychczas nie odnaleziono.

Zawdzięczając tylko bohaterskiej pracy strażaków, zdołano ocalić kościół, plebanię, dom kasy kredytowej, fabrykę mydła, aptekę, skład apteczny, szkołę, cztery domy w rynku i kilkadziesiąt w dzielnicach bocznych. Z instytucyi społecznych spaliły się: sklep spółdzielczy wraz z towarami i urządzeniem wartości około 10 tys. rubli, sąd gminny wraz z aktami, schronisko dla starców i kalek, poczta i telegraf.

A to królestwo Boże, złoty wiek ludzkości, pokój prawdziwy i uciszenie, ukojenie wszystkich pragnień ludzkiego serca—nie może się ziścić jedynie w przyszłości pozagrobowej.

Ludzkość pragnie być szczęśliwą na tej ziemi. Tysiące lat boryka się ona z niesprawiedliwością i występkiem, tysiące lat znosi ucisk i niewolę zła—i miałażby nigdy nie zaznać polepszenia?

Ona wierzy, że ideał szczęścia osiągnąć się da jeszcze na tej ziemi, że nastanie czas zwycięstwa i prawdy, dobra i miłości.

— — — — — — — — — — —

Dwadzieścia wieków dobiega, jak na świecie ukazał się Człowiek, nad którego kołyską zagrzmiały słowa: „Pokój ludziom dobrej woli“...

Nigdy przedtem ludzkość nie słyszała słów podobnych, nigdy serce człowiecze nie odczuło na sobie skutków tego nieziemskiego słowa—Pokój.

Dopiero kiedy Stwórca zniżył się do stworzenia, kiedy Bóstwo zjednoczyło się z człowieczeństwem, — dopiero wówczas Pokój stał się udziałem człowieka.

Przyszedł do ludzkości Człowiek-Bóg, aby ją uszczęśliwić szczęściem swojem, t. j. szczęściem Bożem.

Tak, Chrystus przynosi ludzkości pokój, czyli szczęście prawdziwe. On jest uspokojeniem wszystkich jej pragnień, urzeczywistnieniem wszystkich jej dążności.

Ale tu słyszę głos zwątpienia.

— Ha! Mówisz, że Chrystus uszczęśliwia ludzkość?! A czy nie widzisz, ile w chrześcijaństwie zwyrodnienia i upadku, ile potwornych zbrodni, okrucieństwa, przemocy?...

Chrystus uszczęśliwia ludzkość?! A czemuż słudzy Chrystusa, spadkobiercy Jego ideałów, zstąpili na najniższy stopień moralnego upadku, czemu ukochali obłudę, wyzysk, ciemnotę?

A jednak prawdą jest niewątpliwą, że

Z miasteczka, liczącego przed pożarem 310 domów, dziś sterczą tylko kominy. Straty wynoszą setki tysięcy rubli, a ludność, w liczbie 2 tys. kilkaset osób pozostała w ostatniej nędzy, gdyż większość pogorzelców wyszła z pożaru w tem tylko, co mieli na sobie.

ZAGRANICZNA.

* Przyszłość rzymsko-katolickiej Austryi, będącej punktem oparcia dla wpływów papiestwa. Nie wesołą przyszłość przepowiadają politycy monarchii austro-węgierskiej. Od pewnego czasu ze szpalt pism nie schodzą plany rozbioru tego państwa. Motywy tych przepowiedni są następujące:

Rząd austryacki z jednego błędu wpada w drugi, a co jest w tem wszystkiem najfatalniejsze, że od popełniania ich uchronić go nie może żadna siła ludzka, ponieważ skład wewnętrzny monarchii jest tak skomplikowany, interesy narodów ją tworzących, tak są z interesem państwa i w stosunku jednych z drugimi sprzeczne, że każdy nowy dzień z konieczności przybliża tylko nieuniknioną katastrofę ostatecznego rozbioru.

W miarę rozwoju narodowego uświadomienia ludów wchodzących w skład monarchii austryackiej coraz to słabszą stawała się więź państwowa, a po ostatniej wojnie bałkańskiej, która wyzwoliła resztę ludów bałkańskich z niewoli tureckiej, wzmocniły się olbrzymio w granicach Austryi w pośród Słowian południowych prądy od dawna zmierzające do jej rozbicia.

Do tych ludów, Austryi oddawna wrogich, przybyła obecnie jeszcze Rumunia—dotychczasowa jej sojuszniczka.

Zdobycie Siedmiogrodu i tej części Banatu, gdzie mieszkają Rumunowie w zwartych masach, stanowi teraz cel polityki narodowej państwa rumuńskiego.

Tak niekorzystnie dla Austro-Węgier przedstawiają się sprawy w Rumunii. Nie inaczej przedstawiają się w Serbii. Gdy przyjdzie chwila stosowna, wtedy Serbia pokaże Austro-Węgrom zęby.

Że Grecya na wypadek jakiejkolwiek zawieruchy pójdzie razem z Serbią i Rumunią o tem nie można wątpić. Zręczny zaś król Ferdynand bulgarski przerzuci się na stronę mocniejszego.

Nic dziwnego, że w takich warunkach prasa europejska nie przestaje się zajmować planami rozbioru Austryi i że—coraz większe zainteresowanie się tą sprawą wykazują Niemcy, względnie Prusy, które w gruncie rzeczy z tych kombinacyi największe mogą wyciągnąć korzyści.

* Los chrześcijan w Turcyi. Położenie chrześcijan w Turcyi przybiera coraz groźniejsze formy. Z Tracyi dochodzą zatrwa-

---

Chrystus jedynie może uszczęśliwić ludzkość. Tylko potrzeba, aby ludzkość żyła życiem Chrystusa, aby wcieliła w sobie Jego ideały.

Chrześcijanie, co nienawidzą się i wytępiają wzajemnie, co prawo przemocy przekładają nad sprawiedliwość, nie mają w sobie nic Chrystusowego. Kapłani co zstąpili na niziny zepsucia i niem karmią swe żądze—zdradzili sprawę Chrystusa, zdyskredytowali ją w oczach świata, a sami daleko są od ideałów swego Mistrza.

Niech zerwą pęta występku i ciemnoty, niech idą wślad za gwiazdą nauki i przykładu Chrystusowego, a odmienią się sami i odmienią postać świata.

— — — — — — — — — — —

Jezus przyszedł na świat, jako słabe niemowlę, drżące od zimna i płaczu. Potem uciekał przed prześladowcami w obcą krainę. Wreszcie długie lata żył w zapomnieniu, nieznany i niepoznany nawet przez blizkich.

Dopiero pod koniec życia wystąpił jako nauczyciel i lekarz ludzkości, choć był nim od początku.

Lecz jakże krótkiem było to Jego nauczanie!

Zerwała się burza prześladowań, powstał huragan złości ludzkiej—i Chrystus-Bóg, Prawda istotna, zawisł na krzyżu.

Wszakże zanim odszedł od swych umiłowanych, powiedział im: „Nie zostawię was sierotami“.

I zostawił im Eucharystyę.

Po ostatecznem zaś zwycięstwie nad potęgami ciemności, po zmartwychwstaniu dał im ów pokój niegdyś obiecany, mówiąc: „Pokój wam!“

Podobne koleje przechodzi idea Chrystusowa w dziejach ludzkości.

W początkach ten ideał doskonałości i szczęścia, dany człowiekowi przez Chrystusa, był na świecie nieznany i wzgardzony—jak słabe dziecię. Zaledwie garstka wybrańców przyjęła go i żyła nim w całej pełni.

żające wieści. Ludność chrześcijańska jest najsrożej prześladowana. Turcy rabują kościoły chrześcijańskie, siłą wydzierają podatki już za rok przyszły, każą żywić bezpłatnie muzułmanów, a co najgorsze w wielu wypadkach wyganiają z własnych majątków, domów, konfiskowanych dla siebie. Tysiące chrześcijan z rozkazu rządu tureckiego zostało wywiezionych okrętami z Tracyi. Wszystko to się robi, aby zupełnie ludność chrześcijańską wyniszczyć. Od czasów Mahometa i zaboru Konstantynopola większych bezeceństw jak obecnie w XX w. pod rządami konstytucyjnemi obecnej Turcyi, historya nie zna. Patryarcha Konstantynopolitański zaprotestował. Zgromadzono Synod dla narad nad sposobami obrony.

* Międzynarodowy kongres niewiast w Rzymie. W tych dniach w Rzymie otworzony zostanie pierwszy międzynarodowy kongres niewiast. Zapowiedziany jest ogromny zjazd kobiet ze wszystkich krajów. Najwybitniejsze postacie niewieście zgłosiły swoje przybycie. Ruchem niewieścim rząd włoski bardzo jest zainteresowany i wielu najwybitniejszych działaczy politycznych dla sprawy tej jest najżyczliwiej usposobionych. Roztrząsane będą najżywotniejsze pytania, tyczące się sprawy kobiecej na tle potrzeb XX wieku. Kongres chce określić, jakie stanowisko ma zająć w rodzinie, w społeczeństwie kobieta współczesna.

O cudownym doktorze.

W ostatnim numerze „Zarania“ czytamy:

Może to takie czasy teraz nastają, że ludzie coraz słabsi, że potrzeba dobrych doktorów. Niebrak ich u nas — wszyscy ich znają. Lecz nagle, jak to zwykle na wsi, rozeszła się wieść, że w okolicy Łęczycy jest jakiś cudowny doktór. Od nas do Łęczycy jest 16 mil, ale to nic, jeśli doktór ma być taki „znający“, że i chorego nie trzeba wozić do niego, bo on wszystko sam wie i napewno uzdrowi. Kto tylko zachoruje, jedzie za Łęczycę do tego doktora, co mieszka we wsi Topoli (3 wiorsty od Łęczycy) a nazywa się Stanisław Ratajczyk. Ciemnych przekonać trudno, więc chociaż sprawdzono, że doktór ten dwom chorym z Glinnika dał jednakowe recepty, choć jeden był chory na umyśle, a drugi miał reumatyzm, to jednak wielu mocno wierzy w jego wszechwiedzę. I dziwno, że są między nimi nawet tacy, co to się brzydzą prostym chłopem.

Przejeżdżając w interesie przez Łęczycę, postanowiłem zbadać rzecz całą i poznać tego tajemniczego doktora. Udałem, że jadę do niego i gdzie kogo spotkam z ludzi okolicznych,

---

Lecz z czasem idea Chrystusowa przesiąkać zaczęła do życia narodów, stała się głośną i jawną. Chrystus żył w ludzkości i działał w jej organizmie. Imię Jego dosięgło krańców ziemi, i dziś — jak błyskawica— przebiega świat od końca do końca.

Dziś ludzkość wie o Chrystusie, słyszy Jego naukę, poznaje Jego ideały.

Ale świat dzisiejszy podobny jest do owego upadłego społeczeństwa, które ukrzyżowało Chrystusa.

Świat współczesny wzrusza ramionami na widok nowego życia, jakie się budzi pod wpływem Chrystusa, i pyta z Piłatem: „Co jest prawda? Gdzie jej szukać?“

Faryzeusze, gubiący się w formalistyce i szukający w religii własnych korzyści, oburzają się na najpiękniejszy ideał Chrystusowy, ideał wszechmiłości i wszechdobroci, którym wszystkich do siebie pociągnąć pragnie.

Judasze — niegdyś apostołowie i naśladowcy Mistrza — sprzedają Go za pieniądze.

I oto idea Boża, przyniesiona przez Chrystusa na ziemię, zatarła się w umysłach ludzkich; ogień którym Chrystus chciał zapalić wszystkich ludzi, zagasł w ich sercach.

I dziś Chrystus, Prawda przedwieczna, nauczywszy i wykarmiwszy ludzi, idzie na krzyż szyderstwa, poniewierki i wzgardy.

Ale tu właśnie zaczyna się odrodzenie. Chrystus Bóg daje ludzkości ostatni sposób wybrnięcia z upadku, daje jej powtórnie i w sposób szczególny Boską Eucharystyę wraz ze wszystkimi skarbami, jakie ona zawiera.

I kiedy myśl i życie Jego zaszczepi się w sercu człowieka, kiedy ludzkość — wybrana i zgromadzona pod hasłem Jego ideałów — skupi się u stóp Eucharystyi, kiedy w ludzkości idea Jego odżyje nanowo, zmartwychwstanie, — wtedy zabrzmi nad jej głową potężne słowo Chrystusa: „Pokój wam...“

Wtedy też zacznie się w życiu narodów nowa era, era miłości i zaspokojenia wszyst-

pytam, co o nim myślą? Jechałem furmanką, bo tam kolei niema. Zatrzymując się dla gawędy, poznałem, że ludzie tamtejsi jeszcze ciemniejsi naogół od naszych; wszyscy potwierdzali jego wszechwiedzę. Litość mnie brała i śmiać się zacząłem z nich i z onego doktora, co ich tumani, a wtedy ludzi taki strach ogarnął, że zaczęli mnie ostrzegać: „niech pan tak nie mówi, bo on wszystko wie i może się zemścić na was, może zadać wam zastrzał albo co inne“... Ho, ho — myślę sobie...

Nareszcie staję przed posiadłością tego doktora; wpadam prosto do mieszkania. Dom o 4-ch stancyach, chata wiejska wygląda dosyć dobrze. Na moje spotkanie wychodzi człowiek około 60-ciu lat, o dzikiem wejrzeniu, wzrostu średniego, dobrej tuszy. Pochwaliłem Boga, pytam: czy pan doktór? Odpowiedział: tak, i pyta, a skąd pan? Mówię—zdaleka, przeszło 16 mil. O, mruknął na to: bo to daleko? tu przyjeżdżają i o 60 mil. Kazał mi siadać i poczekać, bo miał wiele gości w przyległej poczekalni. Za koleją wezwał mnie do siebie; wchodzę,—spojrzał na mnie, jak dzik, bardzo niezadowolony. Patrzę: na stole leży kupa kiełbas, szynek, pod stołem ze 60 butelek koniaku, bo pan doktór wódki pono nie pije. A gdzie wasze podarki? — pyta mnie. Chcecie, żeby doktór pił wodę i kartofle jadł, to tacyście wy ludzie. Śmiać się zacząłem i mówię: przepraszam, nie wiedziałem, co trzeba, ale chociaż podarków nie mam, to rubli mam dosyć; zapłacę sowicie, niech tylko doktór radzi. Roześmiał się i pyta: ile lat i jakie imię chorego.

Ja mu mówię: dwuch mam chorych (powinny być 2 butelki i 2 szynki). Jednego miałem na widoku chorego na oczy, więc mówię, że lat ma 20, Jan mu na imię. Ów doktór zaczął mazać po stole ołówkiem, podniósł ręce do góry, zaczął niemi machać, żegnać i mruczeć, a potem mówi: „zaziębiony, trzeba krzyż i boki smarować terpentyną, ciepło się trzymać“. Słysząc to krew uderzyła mi do głowy z oburzenia i krzyknąłem: „Doktorze! manisz; na co innego jest chory“! Zerwał się na równe nogi, rzucił na mnie przekleństwo i mówi: „co ty za jeden? naucz się medycyny, dopiero możesz mądrzyć“. Ja się też ruszyłem, zaciskając pięść i patrząc, czemby się tu bronić w razie napadu, bo to obok doktora stoi pisarz, co pisze recepty, boć sam doktór pisać nie umie. Otóż obaj się

---

kich pragnień ludzkiego serca. Wtedy nastanie owo Królestwo Boże na ziemi, o które Chrystus kazał prosić Ojca: *„Przyjdź królestwo Twoje“.*

— — — — — — — — — — — —

Pewnego razu Jan Chrzciciel posłał do Chrystusa posłów z zapytaniem: „Tyś jest, który miał przyjść, czyli innego czekamy?“

A Chrystus miasto odpowiedzi, wskazał im na to, co się w ich oczach działo i dodał: „Donieście Janowi, coście widzieli i słyszeli: ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, umarli zmartwychwstają, ubogim Ewangelię opowiadają.“

Podobnie i dziś ludzie, widząc budzący się ruch serc i umysłów ku prawdzie, widząc jak idea Chrystusowa — już przygasła i zapomniana — zaczyna żyć w sercach wielu i blaskiem cnót okazywać się światu, — przychodzą z zapytywaniem: Czy to jest królestwo Boże? czy to jest odrodzenie i naprawa ludzkości, ta droga do zjednoczenia wszystkich ludów we wspólnym ideale wszechmiłości?

Odpowiada im rzeczywistość: Patrzcie, co się dzieje z tymi ludźmi, którzy poddają się wpływowi Chrystusa. Patrzcie, jak oni się kochają, jak są szczęśliwi, jak dążą ku światłu i prawdzie. Patrzcie, jak złość, przemoc i niemoralność topnieją w ich sercach, niby lody zimowe pod działaniem promieni wiosennego słońca. To się wam wydaje dziwnem, nadzwyczajnem? To Chrystus sprawił w nich tę przemianę, Chrystus rozlał na ich obliczu to szczęście i pokój...

— — — — — — — — — — — —

A więc przybliża się królestwo Boże ku skołatanej ludzkości. Chrystus Bóg — miłośnik ludzkości — wyciąga ku niej swe ramiona i woła: „Pójdźcie do mnie wszyscy...“ Chrystus ją pociesza: „Nie zostawię was sierotami, przyjdę do was...“

Przyjdź, Panie Jezu, przyjdź!

---

nastroszyli, jak dzikie zwierzęta na swoją zdobycz, lecz ja, nie chcąc zacząć walki, mówię: „Doktorze, to żarty; drugi mój chory ma lat 57, imię Konstancya". Ten oszust powtórnie zaczął żegnać, patrząc w kąty, to do góry zerkając, w końcu mówi: darcie w krzyżu i w kościach, kołtun. Parsknąłem śmiechem i wołam: oj, doktorze, do dyabła z twoją mądrością, to kulawy na nogę, a ty manisz ludzi, a nic nie rozumiesz!

Wtedy doktór stawia dwie butelki koniaku, leje w szklanki i mówi do mnie: pij, bracie, a nie mów nic, jeżeliś mądry. I podnosi szklankę do góry: niech żyją mądrzy, pijmy za zdrowie mądrych, a za pieniądze głupich i ciemnych!... Chcąc się lepiej przekonać, zacząłem mu przyświadczać, a on mi prezentuje swój dobytek, jak to żyje sobie z niczego. Patrz, bracie,—powiada,—te futra to niedźwiedzie, kosztują przeszło 400 rub., a to kanapa, a to krzesła droższe,—dalej idziemy na podwórko, stoją 4 wozy z uprzężą, w oborze krowy bardzo piękne, około 15 sztuk, niektóre warte po 120 rub. a nawet mówił, że mu dają po 150 rubli za jedną. Zwiedzamy stajnię, 4 piękne konie, 2 kasztany i 2 kare, stangret zakładał do powozu, bo pan doktór wybierał się na wesele, a bogaty hrabia mógłby mu ich pozazdrościć. Dalej stały 2 bryczki, siewnik, brony sprężynowe. Sadu było ze 2 morgi, wzorowo posadzony, niektóre budowle murowane, kryte blachą cynkową, świecą się w słońcu zdaleka.

Patrzę ja na to wszystko, podziwiam zamożność i mówię: Oj doktorze, dobrze manić potraficie, kiedy taka zamożność u was. Widocznie był zadowolony i mówi: widzisz, bracie, robi się tak: żegna się i tylko pocichu się mówi — pomoże, nie pomoże, jechał cię bies, daj rubla i umykaj, mnie to zawdy pomoże... Kto tylko się u mnie zjawi, to leczę, lecz takiego niedowiarka jeszcze nie widziałem jak ty, bracie; widocznie trafiła kosa na kamień. Zacząłem się śmiać i mówię: Toś się wybił na dobre stanowisko, żebyś był sędzią, czy naczelnikiem powiatu, a nawet i gubernatorem, tobyś tyle koniaku i kiełbas, szynek nie zjadał. Czy co codzień, pytam, tyle wam znoszą? A on mówi: fatalny dzień dziś, nie mam więcej jak 30 rubli. No, mówię, od dziś i ja będę takim doktorem. On na to: bracie, ty masz małą głowę, to trzeba manić dobrze, śmiało i odważnie; widzisz, ja z młodu służyłem we dworze, majątku żadnego nie miałem, a teraz dzięki swojej zdolności (no i ludzkiej głupocie) — mam 60 morgów ziemi pszennej i przeszło 30 tysięcy rubli gotówki. Cała okolica potwierdza, że tak jest w istocie, a jak sam widziałem, to pacyentów i najlepszy doktór z Warszawy nie ma więcej; przyjeżdżają aż z Litwy, z rozmaitych stron.

Gdy się patrzy na to wszystko, bracia, jakiś ból serce ściska z tej naszej ciemnoty! Ludzie bez sumienia mogą wśród nas bogacić się, a my żałujemy na gazetę lub na dobrą książkę, a ileż wydajemy na takich pasorzytów, którzy korzystają z naszej ciemnoty.

Wydrukujcie ten mój opis dla przestrogi drugich, żeby raz porzucili tę ciemnotę i łatwowierność.

Rozmaitości.

L e c z e n i e t y f u s u. Straszliwa choroba, pochłaniająca tyle ofiar, jest zwyciężona dzięki stosowaniu metody dwóch uczonych lekarzy: Vincenta i Chantemerse'a.

Na zasadzie danych, jakie zebrano o skutkach tego leczenia, członek instytutu i akademii medycznej w Paryżu prof. Leon Abbé, będący zarazem senatorem departamentu Orne, postawił w senacie wniosek, aby w drodze prawodawczej przeprowadzić obowiązkowe szczepienie antytyfoidalne w armii francuskiej.

Podstawami nowego leczenia są zimne kąpiele i szczepienia. Metodę powyższą stosuje obecnie we Francyi prof. Vincenta z powodzeniem nadzwyczajnem, stwierdzonem przez dane z klinik i szpitalów.

Według Vincenta wystarczy w pierwszych dniach pojawienia się gorączki tyfoidalnej zrobić jedno lub dwa zastrzyknięcia, odnawiane co trzy dni, aby ujrzeć nagłe i stanowcze obniżenie się temperatury w połączeniu ze stopniową poprawą ogólnego stanu.

Wyzdrowienie następuje tem prędzej im wcześniej po stwierdzeniu choroby chory otrzyma injekcyę.

Tyfus więc przestał być groźną chorobą, o ile się przeprowadzi w porę racyonalne leczenie.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz, Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Koadjutora Romana M. J. Próchniewskiego w Łodzi, Franciszkańska 27